

Historia polityczna

Do właściwego zrozumienia historii, być może politycznej szczególnie, potrzebne są odpowiednie klucze, tj. narzędzia badawcze i warsztat naukowy historyka. Posługiwanie się wytrychem, czyli mówiąc w dużym uproszczeniu – „chodzenie na skrót”, przyniesie więcej szkody niż pożytku. Niezbędne są też markery, które posłużą do zobrazowania procesu dziejowego. W odniesieniu do historii politycznej ma to szczególne znaczenie, gdyż pojęcie to można i trzeba pojmować szeroko, rozumiejąc politykę (życie polityczne) jako wszelkie formy aktywności jednostek, grup społecznych i instytucji na rzecz kształtowania rzeczywistości zgodnej z intencjami i interesami ludzi ją tworzących. Ale to także dyskusja, przede wszystkim publiczna, dotycząca tych zagadnień i wokół nich skoncentrowana. Z powyższego wynika, że to ludzie kreują politykę, ale też oni dyskutują i oceniają styl i efekty polityki. Życie polityczne stanowi zatem jeśli nie najszerszy, to niewątpliwie najpopularniejszy obszar, któremu poświęca się badania przeszłości. Dowodzi tego m.in. ogromna literatura dotycząca dziejów Polski i powszechnych (również w języku polskim). Dla lepszego jednak dookreślenia należałoby stwierdzić, że odnosi się ona do zagadnień politycznych różnej wagi i szczebla. I nie jest to jedynie subtelna, semantyczna różnica. Historia polityczna dotyczy bowiem tych sfer życia człowieka, które mają związek z jego działalnością polityczną, ale to także myśl polityczna przez ludzi tworzona.

Badania nad historią polityczną Drugiej Rzeczypospolitej, które w ograniczonej mierze zapoczątkowano jeszcze w okresie międzywojennym¹, w Polsce Ludowej przybrały wymiar badań nad historią międzywojennego ruchu komunistycznego, socjalistycznego, ludowego i piłsudczykowskiego, obejmując tym samym najważniejsze elementy przedwojennej sceny politycznej.

¹ Wspomnieć choćby należy o założonym w 1923 r. Instytucie Badań Najnowszej Historii Polski (od 1935 r. Instytut Józefa Piłsudskiego). Wyniki jego prac publikowano m.in. w „Niepodległości” i „Bellonie”. Pierwszą syntezę niepełnych dziejów Drugiej RP ogłosił Henryk Swoboda; zob. A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej (1918–1933). Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1933.

Zauważyć ponadto należy, że z jednej strony historiografia Polski Ludowej, szczególnie ta wczesna, postrzegała Drugą Rzeczpospolitą i jej politykę² w kategoriach państwa wrogiego powojennemu ustrojowi politycznemu, widząc w nim dyktaturę³, ale i zewnętrznego agresora⁴. Utożsamiano ją z rządami kapitalistów i obszarników, a jej wojnę z Rosją Sowiecką – z imperialistycznym i antynarodowym charakterem. Widziano w niej również państwo zależne od „obcego imperializmu”⁵. Jednocześnie jednak już w latach sześćdziesiątych XX w. pojawiły się, oficjalnie dopuszczone przecież do druku, prace autorów, którzy na Drugą Rzeczpospolitą patrzyli zdecydowanie obiektywniej. Czy uznać zatem tę dekadę za moment przełomowy w postrzeganiu przedwojennej Polski i jej historii politycznej? Niewątpliwie tak. Przekonują o tym m.in. prace takich autorów jak przywołany już w przypisie Stefan Arski⁶, Tadeusz Jędruszczak, który już 1963 r. opublikował pracę poświęconą (nieprzypadkowo) Obozowi Zjednoczenia Narodowego⁷, czy Andrzej Micewski. Ten ostatni w swych szkicach zastrzegał zresztą we wstępie, że jemu jako publicyście „wolno więcej”, stąd „kontrowersyjność i ostrość [...] sądów”⁸. Miał przy tym Micewski świadomość, że: „Okres międzywojenny – aczkolwiek jest już historią – wywołuje jeszcze w części naszego społeczeństwa żywy rezonans”, a z „dwudziestolecim 1918–1939 wiążą nas nadal żywe emocje”⁹. Zwraçał uwagę na widoczny w tym czasie brak dystansu do minionej epoki, mającej „swoje przedłużenie w terażniejszości”¹⁰, i brak źródeł. Zauważyć jednak wypada, że w połowie szóstej dekady XX w. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, będące depozytariuszem przedwojennych (choć nie wszystkich) akt różnej proveniencji, rozpoczęło ich udostępnianie, co miało niepomierny wpływ na już *stricte* naukowe badania zawodowych historyków¹¹. Szczególnie mocno rozwinęły się one w latach

² Przykładem może być wydana w nakładzie 15 tys. egz. książeczka Stefana Arskiego, który za klęskę w wojnie z Niemcami we wrześniu 1939 r. nie tylko obciążył przedwojenne władze państwowe, nie siląc się na jakikolwiek obiektywizm, ale użył wobec ówczesnych decydentów epitetów *ad personam*; zob. S. Arski, *Przekłete lata. U źródeł katastrofy wrześniowej*, Warszawa 1952, s. 8–9.

³ T. Rek, *Pierwsze lata dyktatury Piłsudskiego 1926–1930 w świetle sprawozdań sejmowych i senackich*, Warszawa 1956.

⁴ S. Arski, A. Korta, Z. Safjan, *Zmowa grabieżców. Awantura Piłsudskiego w 1920 r.*, Warszawa 1950, s. 7.

⁵ *Ibidem*.

⁶ Znamienne, że autor ten pracę poświęconą I Brygadzie, a *de facto* historii politycznej lat 1914–1926 rozpoczął od stwierdzenia, że: „Przed zebraniem ich w książkę [tj. szkiców historycznych – M.S.] autor poddał całość gruntownej rewizji. Wiele rozdziałów napisanych zostało na nowo”; zob. S. Arski, *My pierwsza brygada*, Warszawa 1962, s. 5.

⁷ T. Jędruszczak, *Piłsudczycy bez Piłsudskiego. Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego w 1937 roku*, Warszawa 1963.

⁸ A. Micewski, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej. Szkice*, Warszawa 1966, s. 7.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Warto wspomnieć w tym kontekście choćby pracę Aleksego Derugi *Polityka wschodnia Polski wobec ziem Litwy, Białorusi i Ukrainy (1918–1919)*, Warszawa 1969.

siedemdziesiątych XX w., gdy stało się możliwe również korzystanie z Archiwum Zakładowego Historii Partii przez KC PZPR¹². W tym też czasie m.in. Jerzy Holzer wydał pracę, którą z powodzeniem możemy uznać za syntezę dziejów politycznych, szczególnie widzianych przez pryzmat partii politycznych. Nie zabrakło w nim również rozdziału poświęconego problemom życia politycznego w latach 1918–1939¹³. Nie bez racji wspomnieć także należy o rzetelnych pracach Andrzeja Ajnenkiela z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.¹⁴ Niemniej jednak zauważyć wypada, że *stricte* polityczna biografia Józefa Piłsudskiego pióra Andrzeja Garlickiego, która w dużej mierze jest historią polityczną, tyle że pokazaną na tle postaci Pierwszego Marszałka Polski, mogła się ukazać dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych XX w.¹⁵

Nie należy również zapominać o wielkim wkładzie do historiografii dwudziestolecia międzywojennego polskiej emigracji politycznej, która piórem starała się walczyć o pamięć Drugiej Rzeczypospolitej. Dorobek ten, niejako równoległy do historiografii Polski Ludowej pierwszych trzydziestu–czterdziestu lat jej istnienia, dotyczył w dużej mierze spraw związanych z historią polityczną. W niewielkim stopniu miał charakter naukowy, ale jego wartość źródłowa miała i ma duże znaczenie dla przyszłych badań nad historią (w tym polityczną) okresu międzywojennego.

Zmianę (choć nie tak radykalną jak po transformacji ustrojowej przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w.) w postrzeganiu dziejów politycznych Drugiej Rzeczypospolitej przyniosły, o czym już wspomniałem, lata osiemdziesiąte XX w. Warto poświęcić tej dekadzie nieco więcej uwagi, gdyż to właśnie w tym czasie ukazało się najwięcej (w Polsce Ludowej) prac dotyczących dziejów przedwojennej Polski. Powodów było co najmniej kilka. Po pierwsze, swoje badania kontynuowali „starzy” mistrzowie (Jerzy Holzer, Andrzej Garlicki, Janusz Żarnowski, Czesław Madajczyk czy Wojciech Wrzesiński). Po drugie, publikować zaczęło kolejne pokolenie historyków (Daria i Tomasz Nałęczowie, Władysław T. Kulesza, Andrzej Chojnowski, Janusz Faryś, Wiesław Władyka), którzy za przedmiot swoich badań obrali właśnie dwudziestolecie międzywojenne, koncentrując się przede wszystkim (choć nie tylko) na dziejach politycznych. W tym czasie oprócz syntez¹⁶ ukazywać się zaczęły biografie wybitnych postaci Drugiej

¹² Przykładem takiej pracy, nadal aktualnej, jest monografia autorstwa Janusza Radziejewskiego *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1939. Węzłowe problemy ideologiczne*, Warszawa 1976.

¹³ J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 68–107.

¹⁴ A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, wyd. 2. przejr. i uzup., Warszawa 1968; *idem*, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980.

¹⁵ A. Garlicki, *Józef Piłsudski: 1867–1935*, Warszawa 1989.

¹⁶ Warto wspomnieć chociażby prace Mariana Eckerta *Historia polityczna Polski lat 1918–39* (wyd. 2 popr., Warszawa 1985) i Janusza Farysia *Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918–1939* (Warszawa 1982).

Rzeczypospolitej. Poza wymienioną, do dziś uznawaną za monumentalną, biografią Piłsudskiego ukazały się m.in. takowe gen. Władysława Sikorskiego¹⁷ i Tadeusza Hołówwki¹⁸. Ta ostatnia zresztą to biografia pretekstowa, z wyraźnie zaznaczonym podtytułem o tym zaświadcującym.

Nie można przy tym pominąć faktu, że w tym czasie nastąpił rozkwit poważnych naukowych studiów na dziejami politycznymi międzywojennej Polski, choć zdarzały się pozycje także mało wartościowe pod względem naukowym¹⁹. Drugą Rzeczpospolitą „w całości” przywracano przy tym świadomości „przeciętnego” Polaka-czytelnika. Oficjalne publikacje na ten temat uzupełniało podziemie wydawnicze, drukując wiele (z reguły na słabej jakości papierze) cennych prac dotyczących międzywojnia. Niemalże znaczenie w tym procesie miały edycje źródłowe. Dla czytelnika, szczególnie niezajmującego się naukowo historią, dobrze opracowane merytorycznie źródła (szczególnie dzienniki i pamiętniki), opatrzone aparatem naukowym, mają niejednokrotnie większą wartość poznawczą niż nawet najlepiej naukowo napisana monografia.

W tym miejscu należy postawić pytanie, co (jeśli w ogóle) zmieniło się w badaniach nad historią polityczną Drugiej Rzeczypospolitej po transformacji ustrojowej lat 1989–1990? Przede wszystkim trzeba podkreślić, że modyfikacji nie uległa oś realnego sporu w obrębie historiografii. Był nią i pozostał do dnia dzisiejszego zamach stanu dokonany przez Piłsudskiego w maju 1926 r., który Włodzimierz Suleja oceniał pozytywnie, a Andrzej Ajnenkiel negatywnie. Drugą jest spór o ocenę generalną. Z jednej strony jest to historiografia krytyczna (np. Jerzy Tomaszewski), z drugiej hagiograficzne postrzeżenie międzywojennej Polski (Marian Marek Drozdowski). Smutną konstatacją musi być jednakże przekonanie, że większość historyków, badając „wycinki” politycznej przedwojennej rzeczywistości, nie zastanawiania się nad tym, co z owych badań wynika. W większości przyjmują oni warianty pozytywne i to niejednokrotnie w sytuacji, gdy rzetelne badania pokazują inną perspektywę. W konsekwencji otrzymują wynik ewidentnie jednostronny, czyli pozytywny obraz zarówno postaci Józefa Piłsudskiego, jak też Romana Dmowskiego.

Proces ten stopniowo przyspieszył po 2000 r., gdy do badań przystąpiło trzecie pokolenie historyków, znacznie liczniejsze niż poprzednie. Zajmowanie się historią polityczną i Drugą Rzeczpospolitą stało się po prostu modne. Dzięki temu w dość krótkim czasie polska historiografia powiększyła się o co najmniej kilkaset mniej lub bardziej wartościowych opracowań naukowych dotyczących polityki. Dlaczego właśnie polityki? Przede wszystkim dlatego, że teoretycznie o tym pisać jest

¹⁷ W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław 1981.

¹⁸ I. Werschler, *Tadeusz Hołówwko: życie i działalność. Z dziejów obozu belwederskiego*, Warszawa 1984.

¹⁹ O. Terlecki, *Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1985.

najłatwiej. A przynajmniej tak się wydaje początkującym historykom. Dwie dekady temu przeważały tematy ogólnokrajowe, poruszające zagadnienia polityczne, ale dość proste w realizacji. Opisywano partie polityczne i ich działalność, analizowano funkcjonowanie urzędów państwowych i administracji, powstało wreszcie bardzo wiele biografii. Dorobek ten uzupełnił i poszerzył dokonania wymienionych i wielu innych historyków działających w latach osiemdziesiątych XX w. Nie jest moim zamiarem ich ocena, szczególnie, że sam się do nich zaliczam, ale zwrócenie uwagi na etapy rozwoju i ewolucji prac nad historią polityczną Drugiej Rzeczypospolitej.

W moim przekonaniu po tym etapie badania wyraźnie przeszły na „niższy” poziom. Było to związane przede wszystkim z przekonaniem, że już nic nowego (a więc w domyśle nowatorskiego) o Polsce okresu międzywojennego napisać nie można, co jest oczywistą nieprawdą. Nie bez znaczenia był też fakt, że kolejne (czwarte już) pokolenie badaczy międzywojnia (m.in. doktorantów) nie miało z reguły oparcia finansowego w uniwersytetach, a więc *de facto* zostało pozbawione wystarczających i stałych źródeł finansowania badań naukowych. W kontekście coraz droższych kwereń spowodowało to wzrost zainteresowania, znacznie tańszą w realizacji, historią regionalną, przede wszystkim w ujęciu politycznym. Stąd ogromna w ostatnich czasach ilość prac poświęconych przeróżnym zagadnieniom dotyczącym regionów i mniejszych jednostek administracyjnych (województw, powiatów, gmin czy poszczególnych miejscowości).

W tej sytuacji zasadne jest pytanie, czy badania te miały sens? W moim przekonaniu miały i to całkiem duży. Pomijam kwestie poznawcze, tak istotnie niekiedy dla lokalnych społeczności i ich małych ojczyzn, ale nie od rzeczy będzie wspomnieć, że poznanie ich dziejów ma ogromny wpływ nie tylko na lokalny patriotyzm. Ważniejsze, że badania te uświadomiły nam, jak wiele jest jeszcze do odkrycia w historii Drugiej Rzeczypospolitej, jak wiele jeszcze nie wiedzieliśmy i nie wiemy. Ale przede wszystkim, ile jeszcze (szczególnie dla terenów pozostających dzisiaj poza granicami Polski) musimy się dowiedzieć. Przyczyniły się więc one do postawienia nowych pytań badawczych.

W moim przekonaniu, jakkolwiek są one ważne, i będzie o nich mowa dalej, to kluczowe jest pytanie, w jaki sposób napisać (jeśli w ogóle) nową, syntetyczną historię polityczną Drugiej Rzeczypospolitej? Być może jednak zasadniejsze byłoby pytanie, czy w ogóle potrzebna jest taka nowa synteza? A jeśli tak, to w jaki sposób ją skonstruować? Czy autor powinien być jeden, czy miałyby tego dokonać zespół? Czy wystarczą kilkunasto–kilkudziesięciostronicowe rozdziały, czy powinny to być kilkusetstronicowe monotematyczne tomy? Każde z tych rozwiązań na swoje zalety i wady. Nie mi rozstrzygać o całości.

W odniesieniu do historii politycznej (zapewne, chociaż niekoniecznie, najobszerniejszej objętościowo) należy rozpocząć od pytania, czy dotychczas nie powstały żadne syntezy? Negatywna odpowiedź wiedzie do przekonania, że już ktoś tego dokonał, a więc po cóż wyważać otwarte drzwi? I ponownie należy postawić

pytanie, o jakich syntezach mówimy i czy spełniają one współczesne kryteria? Czy wystarczą prace wspomnianych wcześniej autorów (m.in. Andrzeja Ajnenkiela i Andrzeja Garlickiego), opracowania Władysława Pobóg-Malinowskiego²⁰, Mariana Eckerta²¹ czy też Antony'ego Polonsky'ego?²² Gdyby tak było, oznaczałoby to kres rozwoju nauki.

Nie ulega wątpliwości, że każde pokolenie inaczej postrzega przeszłość. Generalizując, można przyjąć, że im więcej czasu upłynęło od badanego przedmiotu, tym jego analiza będzie bardziej poprawna. Nie zachodzi bowiem relacja osobista z badanym obiektem, jeśli nie istnieje on od ponad osiemdziesięciu lat. Ponadto w przypadku dziejów politycznych Drugiej Rzeczypospolitej nie ma problemów ze źródłami archiwalnymi (wyjątkiem są zrabowane przez Sowieców po II wojnie światowej i praktycznie niedostępne) i ogromną literaturą tematu, od syntez i monografii począwszy, na przyczynkach skończywszy. W konsekwencji przed współczesnymi badaczami dziejów politycznych międzywojennej Polski stoi nie lada wyzwanie, jeśli przyjąć, że celem miałyby być synteza dziejów politycznych.

W moim przekonaniu należałoby rozpocząć jej pisanie od postawienia co najmniej kilku pytań badawczych:

- 1) czy traktować dwudziestolecie międzywojenne całościowo, czy podzielić na dwa (lub więcej) asymetryczne czasowo podokresy?; czy zasadna jest oś podziału?;
- 2) w myśl jakiego założenia i z jakiej perspektywy tę historię pisać?;
- 3) jakie postaci uznać za kluczowe?;
- 4) na jakie wydarzenia zwrócić (szczególną) uwagę?;
- 5) jakie postawić nowe pytania badawcze?

Dwadzieścia jeden lat istnienia Drugiej Rzeczypospolitej wydaje się okresem tak krótkim, że czyniącym pierwsze pytanie kontrowersyjnym. W rzeczywistości jednak po siedmiu latach budowy demokratycznego państwa prawa, opartego na konstytucji z 17 marca 1921 r., doszło do wydarzenia, które w mojej ocenie czyni pytanie to w pełni prawomocnym. Zamach stanu dokonany przez Piłsudskiego (nazywany w literaturze również zamachem lub przewrotem majowym) nie był bowiem jedynie prostym przejęciem władzy przez Marszałka i jego akolitów. Dość obszerna literatura (choć nadal nie wszystkie aspekty zamachu wyjaśniająca) pozwala na konstatację, że 12–15 maja 1926 r. doszło w Warszawie do wydarzenia, które na kolejne trzynaście lat zadecydowało o losach Polski. W następstwie zamachu rozpoczął się proces zmiany ustroju państwa w kierunku autorytaryzmu, a w konsekwencji jego polityki – zarówno wewnętrznej (szybciej), jak i zagranicznej

²⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2: 1919–1939, Londyn 1956.

²¹ M. Eckert, *op. cit.*

²² A. Polonsky, *Politics in Independent Poland 1921–1939. The Crisis of Constitutional Government* *Politics in Independent*, Oxford 1972.

(nieco wolniej). Dochodząc zatem do przekonania, że moment ten to „idealna” cezura (oś podziału²³) dla dwóch asymetrycznych czasowo podokresów, w nowej syntezie celem byłaby analiza porównawcza polskiej polityki przed i po maju 1926 r. Nie chodziłoby jednak bynajmniej o „proste” opisanie historii politycznej, ale o pokazanie zachodzących zmian (różnic i podobieństw) na przykładzie relacji władza centralna – prowincja. Waldemar Paruch pisał, że dla piłsudczyków polityka nie była „formą aktywności mającą na celu zdobycie władzy w państwie, lecz władza państwowa jawiła się [im] jako jeden ze środków (wszak nie jedyny) wykorzystywany w działalności politycznej”²⁴. W konsekwencji nastąpiło odejście od koncepcji „władzy dla samej władzy” i „polityki jako elementu władzy” na rzecz modelu sprawowania władzy według „wzorów i pojęć moralnych”, o czym w 1930 r. napisał Wojciech Stpiczyński²⁵. W takim razie, czy państwo przed Majem 1926 r. było jedynie zarządcą, stając się po Maju demiurgiem? Tak było w teorii i na poziomie centralnym, ale prowincjonalna rzeczywistość pozostawiała w tym zakresie wiele do życzenia. Dotychczas historycy koncentrujący się na politycznym ośrodku decyzyjnym nie szukali bezpośrednich powiązań i zależności z prowincją, ci zaś piszący o prowincji skupiali się przeważnie na niej, chcąc jak najwierniej odtworzyć ówczesną rzeczywistość. W ten sposób powstała luka w badaniach – przestrzeń wydająca się godna zainteresowania jako obszar badań, w którym poza polityką i jej mechanizmami znajdują się społeczeństwo i jego elity. Konstruując ów obraz, otrzymamy niewątpliwie coś na kształt synaps, które wzajemnie na siebie oddziałując, stworzą mapę. A to pozwoli nam na spojrzenie na historię polityczną Drugiej Rzeczypospolitej z innej perspektywy.

W moim przekonaniu na ukazanie wskazanych relacji pozwala zarówno obecny stan wiedzy, jak też dotychczasowa literatura, choć nie bez racji byłoby prześledzenie m.in. dokumentów administracji ogólnej pierwszego i drugiego stopnia z najważniejszych (Lwów, Wilno, Kraków, Poznań), jak też drugorzędnych ośrodków miejskich (Lublin, Łódź, Toruń, Brześć nad Bugiem, Tarnopol). Narrację należy przy tym bezwzględnie uzupełnić memuarystyką pozwalającą niejednokrotnie nie tylko uzupełnić luki w faktografii (przede wszystkim o szczegóły), ale i odsłaniającą kulisy władzy. Dlatego trzeba również wykorzystać zasoby bibliotek, w których przechowywane są cenne spuścizny rodzinne. Ossolineum we Wrocławiu, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu to jedynie przykłady miejsc, w których zdeponowano niejednokrotnie bezcenne materiały rękopiśmienne.

²³ Jerzy Holzer stwierdził: „Zamach majowy 1926 r. był ważną cezurą dla warunków organizowania się i działania partii [politycznych – M.S.]. Odtąd do 1939 r. przedstawiciele jednego obozu politycznego sprawowali w kraju dyktaturę, wprowadzoną w drodze pogwałcenia prawa, przez zamach stanu”; zob. *idem, op. cit.*, s. 69.

²⁴ W. Paruch, *Mysł polityczna obozu piłsudczykowski 1926–1939*, Lublin 2005, s. 121.

²⁵ W. Stpiczyński, *Głos prawdy*, Warszawa 1930, s. 55.

Historię polityczną (nie tylko dwudziestolecia międzywojennego) dotychczas najczęściej przedstawiano z punktu widzenia postaci (biografie polityków i wojskowych), konkretnej struktury politycznej (Centrolew, PPS, BBWR, OZN) lub myśli politycznej danego nurtu bądź partii politycznej. Ujęcie to można nazwać klasycznym, być może konserwatywnym. Ale czy odpowiednim dla obecnego postmodernistycznego postrzegania dziejów i tendencji panujących w historiografii anglosaskiej? Niewątpliwie natomiast można, a nawet trzeba o tym dyskutować. Idąc śladem poszukiwania konceptu nowej syntezy dziejów politycznych, wypada stwierdzić, że nie od rzeczy byłaby próba uchwycenia, o czym już wspomniałem, relacji centrum – prowincja i prowincja – centrum, czyli realizacji zagadnienia dotyczącego wielkiej polityki na prowincji w ujęciu poszukiwania modelu i sprawowania władzy przy analizie opartej na osi podziału. Temat wydaje się niezwykle interesujący. W moim przekonaniu pozwoliłby on nakreślić (nie odtworzyć) politykę wewnętrzną Drugiej Rzeczypospolitej w wymiarze dotychczas nieprzedstawianym, pokazując wertykalny, tj. pionowy (np. minister – wojewoda – starosta – wójt) i horyzontalny, tj. poziomy (np. starosta – sekretarz Rady Powiatowej BBWR – policjant – ksiądz proboszcz – wojskowi, etc.) modele zależności. Celem owego konstruktów byłoby również wykonanie „kroku do przodu” w wymiarze całościowej analizy dziejów politycznych (i nie tylko) Drugiej Rzeczypospolitej, pokazanej przez pryzmat tytułowej relacji. Trudno ocenić, na ile rezultaty takiej analizy okazałyby się odkrywcze, ale taka synteza pozwoliłaby niewątpliwie spojrzeć całościowo na międzywojenną Polskę z zupełnie nowej perspektywy.

Politykę tworzą ludzie, a tych w nowej syntezie historii politycznej Drugiej Rzeczypospolitej zabraknąć nie może. Stwierdzenie banalne, ale przestaje nim być, jeśli zapytać, jakie postaci powinno się uwzględnić, a jakich nie. Należy więc stworzyć kryteria, ale czy to rzeczywiście kwestię tę rozwiąże? W moim przekonaniu nie, bo żadne kryteria nie będą w stanie takiej selekcji dokonać kompleksowo i finalnie. Kogo więc uwzględnić? Przede wszystkim te postaci, które dla owej syntezy, utrzymanej w konwencji relacji władza centralna – prowincja, okażą się niezbędne. Nadmiar szczegółów nie służy syntezie, a generują go niewątpliwie kolejne dziesiątki lub setki postaci. Czy można pominąć osoby znane i zasłużone, jeśli „nie pasują” do koncepcji. Uważam, że nie tylko można, ale wręcz trzeba. Synteza to bowiem dedukcja i ważniejszy jest ogół niż szczegół, do którego powinno się dotrzeć w przypisie bibliograficznym. Równie ważne jest przy tym pytanie, czy zatem tworzyć krótkie biogramy owych postaci? Odpowiedź jest niejednoznaczna i pozostawiam ją przyszłemu autorowi (bądź autorom). Jeśli bowiem uznać za zasadne ich konstruowanie, to dla których osób? Tych mniej znanych i nieznanych? Ale znów, według jakich kryteriów. Wyjściem z sytuacji byłoby oczywiście stworzenie takowych dla wszystkich postaci i umieszczenie ich w aneksie, ale czy to zadanie wykonalne? Trudno to jednoznacznie rozważyć, albowiem zależeć to będzie od źródeł i dostępnej literatury. Ponadto pozostaje

kwestia dysproporcji ilościowej owych biogramów. Jak bowiem porównywać dorobek życia i pracy Józefa Piłsudskiego czy Władysława Sikorskiego z np. Stanisławem Lisem-Błońskim, sekretarzem Rady Wojewódzkiej BBWR w Lublinie? Pytania zresztą można mnożyć.

Podobnie, uwzględniając (nie)jednoznaczne kryteria, rzecz się ma w odniesieniu do istotnych dla tematu wydarzeń. Jakie uznać za istotne, jakie za szczególnie istotne? W porównaniu do postaci (personalistów) ten aspekt nowej syntezy historii politycznej wydaje się znacznie łatwiejszy do rozstrzygnięcia. Można wręcz odwołać się do klasycznego podejścia i wymienić: moment odzyskania niepodległości, wojny o granice, uchwalenie konstytucji marcowej, zamach stanu Józefa Piłsudskiego, wybory „brzeskie”, uchwalenie konstytucji kwietniowej, śmierć Piłsudskiego, dekompozycję obozu piłsudczykowskiego i wreszcie wybuch wojny z Trzecią Rzeszą. Problem w tym, że taki zestaw wydarzeń, rzeczywiście istotny z punktu widzenia historii politycznej, niekoniecznie musi pasować do zaproponowanej koncepcji jej przedstawienia w ujęciu pionowym i poziomym. Ale jednocześnie nic nie stoi na przeszkodzie, aby pasował. Ten jedynie pozorny paradoks wiąże się nie tyle z samymi wydarzeniami, ile z tym, w jaki sposób będziemy chcieli je wykorzystać w nowej syntezie. Nie ulega wątpliwości, że były one swoistymi punktami zwrotnymi w historii politycznej (dodajmy jeszcze śmierć prezydenta Gabriela Narutowicza), ale patrząc na nie jedynie z perspektywy centrum. Czy rzeczywiście dla prowincji i zachodzących tam zjawisk społecznych miały znaczenie? Odpowiedzi należy szukać w szczegółowych badaniach i ogólnej syntezie. W tym miejscu odwołam się do własnych rozważań na temat zamachu majowego (osi podziału) i jego recepcji w województwie lubelskim²⁶. Nie ulega wątpliwości, że było to wydarzenie bez precedensu, któremu poświęcono zresztą kilka monografii²⁷ oraz cały szereg mniejszych prac. Te większe pokazują to wydarzenie z perspektywy centrum. Oczywiście są pomniejsze, pokazujące wydarzenia Maja 1926 r. w danym województwie czy mieście (choć do kompletnej „mapy” daleko), brak w nich jednak poszukiwania odpowiedzi na pytania o owe tytułowe relacje werterykalne, o horyzontalnych nie wspominając. Te ostatnie zresztą są niezmiernie trudne w badaniu, przede wszystkim z uwagi na braki wiedzy wynikające z niedostatku źródeł. Nazwałbym jej bezpośrednimi, gdyż twierdzę, że i z tego czym dzisiaj

²⁶ M. Sioma, *Lubelszczyzna w dniach zamachu stanu Józefa Piłsudskiego (12–15 maja 1926 r.)*, w: *Dzieje Lubelszczyzny 1918–1939. Aspekty polityczne*, red. W. Kozyra, M. Kruszyński, R. Litwiński, D. Magier, T. Osiński, Lublin 2019 (w przyg.).

²⁷ J. Rothschild, *Piłsudski's coup d'etat*, New York 1966; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1979; A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989; M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013; C. Witkowski, *Majowy zamach stanu. Czy działania podjęte przez piłsudczyków były w pełni zaplanowane, czy też w dużym stopniu okazały się dziełem przypadku? Wojskowy rokosz Piłsudskiego*, Warszawa 2016.

dysponujemy (szczególnie na poziomie regionów) można wiele wyczytać. A to w konsekwencji zaowocuje nowymi przemyśleniami i pytaniami badawczymi. A że konstatacje mogą być ciekawe, przekonuje przykład wspomnianej Lubelszczyzny, gdzie o recepcji zamachu można mówić w Lublinie i... Zamościu. Reszta obszaru, a dotyczy to także miast, w których stacjonowały jednostki wojskowe (Chełm, Hrubieszów), pozostała obojętna (z różnych wszakże powodów) na wydarzenia w stolicy. Ale i te moje badania nie pozwalają mi dzisiaj na sformułowanie wniosków ostatecznych, szczególnie w odniesieniu do relacji poziomych. To wymaga żmudnych i długotrwałych analiz.

Stosując rachunek prawdopodobieństwa, można założyć, że bardzo podobnie wyglądało to w przypadku pozostałych wymienionych wyżej wydarzeń. I te właśnie relacje (szczególnie poziome) powinny być przedmiotem przyszłej refleksji przy okazji prac nad nową syntezą dziejów politycznych Drugiej Rzeczypospolitej. Ostatnią kwestią, na jaką należy zwrócić uwagę, są nowe postulaty badawcze.

Badając historię Drugiej Rzeczypospolitej przez pryzmat polityki, historyk musi dokonać wyboru instytucji życia publicznego, jak też wydarzeń, które uważa za szczególnie istotne dla ukazania całokształtu historii politycznej. Może koncentrować się na historii partii politycznych, badaniu szczególnie ważnych, jego zdaniem, konfliktów politycznych i społecznych, studiować dzieje parlamentarizmu, rekonstruować postawy polityczne etc., ale musi – czyniąc powyższe – stawiać pytania i postulaty badawcze. Nie można przede wszystkim zapomnieć o spojrzeniu na zakres i formę uczestnictwa społeczeństwa w życiu politycznym, a w rozwinięciu tego syntetycznego ujęcia przeanalizować zagadnienie młodzieży i jej aktywności, jak też wykorzystywania jej przez partyjnych działaczy różnych szczebli do partykularnych interesów. Identyczny postulat należy sformułować w odniesieniu do roli i miejsca kobiet w życiu politycznym. To skądinąd niezmiernie ciekawe zagadnienie, badane przez liczne grono historyków i historyczek, nie może zostać pominięte przy konceptualizacji nowej syntezy historii politycznej Drugiej Rzeczypospolitej. Po trzecie wreszcie – mitologizacja tego okresu i prowadzonej wówczas polityki. Oczywiście celem samym w sobie nie może być demitologizacja, bo ta prowadziła by badania ku propagandzie. Sensem odmitologizowania Drugiej Rzeczypospolitej i jej historii politycznej (choć nie tylko tej) powinno być przede wszystkim podkreślenie istnienia zjawiska mitologizacji we współczesnej polskiej historiografii. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Druga Rzeczypospolita, jakkolwiek nie dzięki zawodowym historykom, w powszechnym przekonaniu społeczeństwa stała się czymś w rodzaju fundamentu, na którym współcześni politycy usiłują zbudować nowy typ państwa i Polaka. Problem w tym, że wykorzystują w tym celu jedynie wygodne z ich punktu widzenia symbole sukcesu międzywojennej Polski (Gdynię, COP, armię, niewątpliwy postęp cywilizacyjny państwa w 1939 r. w porównaniu z 1918 r. czy wzmocnienie ustroju), marginalizując negatywne zjawiska zachodzące w okresie międzywojennym. Można wręcz nabrać przekonania,

że bieda, ubóstwo, przestępstwa wszelkiego rodzaju, niesprawiedliwość społeczna (w tym dotycząca kobiet), wyzysk człowieka przez człowieka i cały szereg innych patologii były ówczesnemu wielonarodowościowemu społeczeństwu nieznanymi! W aspekcie polityki państwa (m.in. ograniczenia praw obywatelskich, Bereza Kartuska, więźniowie polityczni, ustrój autorytarny) występują tożsame kłamstwa i nadinterpretacje.

Wydaje się zasadne postawienie również pytania o rolę polityki w kształtowaniu dziejów Drugiej Rzeczypospolitej i jej poszczególnych obywateli. Przykładem historia gospodarcza, która jest wszak wypadkową decyzji polityków, ale też zachodzących procesów (zmian) ekonomicznych i społecznych, a także trendów międzynarodowych. Podobnie ważne wydaje się pytanie o wpływ polityki na pozycję i losy grup społecznych i jednostek. Na ile czynniki polityczne wpływały na kariery życiowe młodych ludzi? Czy absolwenci studiów o postawie np. socjalistycznej mieli opory, by pracować w państwowym, sanacyjnym urzędzie, ale i czy te upolitycznione urzędy przy rekrutacji brały pod uwagę postawy polityczne (nie tylko skrajne)? Warto również zapytać o rolę przemocy w kulturze politycznej.

Konsekwencją tych i wielu innych pytań badawczych wydaje się przekonanie, że zasadne jest napisanie nowej syntezy międzywojennej Polski, i to takiej, w której historia polityczna nie będzie odgrywała dominującej roli. W moim przekonaniu pominąć jej zupełnie nie można, ale można, a nawet trzeba spojrzeć na to *stricte* polityczne zagadnienie z innej perspektywy. Koncepcja oparcia refleksji na analizie relacji wertykalnych i horyzontalnych na podstawie osi podziału (zamach stanu Piłsudskiego) wydaje się ze wszech miar zasadna, ale i niezmiernie trudna w realizacji. Zakładając pozytywny efekt prac, można przyjąć, że powstałaby synteza odnosząca się do historii politycznej w ujęciu powiązań międzyludzkich (wertykalnych i horyzontalnych), które stworzyłyby swoistą mapę funkcjonowania państwa na różnych jego poziomach.